

# Martuszewski, Edward

---

## "Hindenburg. Porträt eines Militaristen", Wolfgang Ruge, Berlin 1980 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-2, 82-85

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

biet pracujących, katolickie towarzystwa kobiece, młodzieżowe, śpiewacze). Nie można ich także odrywać od polityki partii Centrum, której posłem był sekretarz robotniczy centrali berlińskiej Związku, Paul Fleischer. Autor pominął także całą bogatą problematykę oświatową, szkoleniową, a przecież ona była główną treścią tej pracy w towarzystwach parafialnych. Na podstawie wrywkowych materiałów prasowych, jakimi dysponował autor, trudno prześledzić przemiany organizacyjne poszczególnych towarzystw i okręgów w ramach jednej diecezji<sup>2</sup>, jak i stosunek do nich władz państwowych. Należałoby zbadać akta prowincji rządowej<sup>3</sup>. Znacznie szersze spojrzenie na rolę chrześcijańskiej doktryny społecznej przynosi encyklika papieża Leona XIII *Rerum Novarum*, encyklika Piusa X *Singulari Quadam*) oraz kolejne uchwały synodów biskupów niemieckich w Fuldzie oraz polemika z obozem lewicy, którą prowadziła „Ermländische Zeitung” i prasa codzienna partii Centrum<sup>4</sup>. Zabiegi kurii fromborskiej nie zapobiegły wpływom socjaldemokracji na związki zawodowe w omawianych diecezjach, jak można przekonać się badając prasę i akta archiwalne. Spóźnione także były zabiegi w celu pozyskania przez kler katolicki proletariatu wiejskiego w drodze tworzenia katolickich towarzystw robotników rolnych, na co zwrócił uwagę autor rozprawy (ss. 34—35). Interesujące są próby ukazania przez Thimma organizacji branżowych sekcji fachowych w zawodach: metalowców, drzewiarzy, kamieniarzy, szklarzy, skórników i innych. W ocenie roli księży w katolickim ruchu robotniczym ograniczył się autor do ukazania roli czolowych przedstawicieli z pominięciem aktywności parafialnego, w tym także polskiego pochodzenia, który od lat tkwił w tym ruchu i wykazywał wiele inwencji (np. ks. Wiktor Jasiński, August Weichsel, Jan Skirda, Dęmski, Felicjan Kowalski, Alojzy Kozłowski i inni).

Rozprawa powyższa jest cennym źródłem do dziejów Warmii i diecezji szczególnie chełmińskiej, mniej diecezji gdańskiej u schyłku XIX i w początkach XX wieku, w tym także do dziejów prasy. Autor przyznaje, że w diecezjach chełmińskiej i gdańskiej proletariats tronił od udziału w niemieckim ruchu robotniczym, podobnie jak na Warmii<sup>5</sup>.

Zygmunt Lietz

Wolfgang Ruge, *Hindenburg. Porträt eines Militaristen*, VEB Deutscher Verlag der Wissenschaften, Berlin 1980, ss. 486.

Paul von Beneckendorff und von Hindenburg, jeden z kilkudziesięciu pruskich generałów, którym życie do przejścia na emeryturę (w jego przypadku stało się to w 1911 roku) nie dało okazji wykazania się — choćby tyl-

<sup>2</sup> Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Archiwa Parafialne, Wrzesina nr 16; Olsztyn nr 1223, 1224, 1225, 1226, 1227, 1228; Archiwum Biskupie, H, 297, 298, 299, 300; *Verwaltungs-Bericht des Kath. Arbeitervereins St. Jakobus zu Allenstein für des Jahr Vereins 1905*, Allenstein 1906, s. 35.

<sup>3</sup> Zentrales Staatsarchiv, Historische Abteilung II, Merseburg, Ministerium des Innern, Rep. 77, CBS 162, nr 165, Bd. 1—2, nr 475; Bd. 1—2, nr 683; Tit 867, 16a—17 i inne.

<sup>4</sup> „Ermländische Zeitung”, „Ermländische Volksfreund”, „St. Jakob Glöcklein”, „Allensteiner Volksblatt”, „Allensteiner Zeitung”. Cytowane przez autora „Westdeutsche Arbeiter Zeitung” i „Arbeiterfreund” były tutejszemu Związkowi Diecezjalnemu nieprzychylnie.

<sup>5</sup> K. Wajda, *Klasa robotnicza Pomorza Wschodniego w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku*, Warszawa 1981, ss. 57, 146.

ko w Chinach lub w afrykańskich koloniach — talentami dowódców na polach bitewnych, objawił się latem 1914 roku dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności jako „zbawca ojczyzny”. Jego „rola historyczna” zaczęła się bowiem od tego, że zgłosił się w głównym dowództwie w momencie, gdy postanowiło ono znaleźć kogoś innego na miejsce gen. Maxa von Prittwitz und Gaffron. Walcząc w Prusach Wschodnich z nacierającymi armiami rosyjskimi generałów Rennenkampfa i Samsonowa realizował on jak umiał obronny plan gen. Helmutha hr. von Moltke (młodszego). Wprawdzie zaistniało niebezpieczeństwo, lecz była jednak jeszcze szansa na wycofanie się wojsk pruskich na linię Wisły, wzmocnioną twierdzami Gdańska, Grudziądzka i Torunia. Można by wówczas spokojnie realizować plan zajęcia Paryża i zwyciężenia Francji — jak w 1870 roku. W Berlinie jednak postanowiono, że nie należy wycofywać się na linię dolnej Wisły, lecz trzeba odrzucić nieprzyjaciela w Prusach Wschodnich w bezpośrednim starciu z nim. Za tą koncepcją opowiedział się również (49-letni wówczas) gen. Ludendorff, którego jednak mianowano tylko szefem sztabu, stanowisko głównego dowódcy w Prusach Wschodnich powierzając 66-letniemu ochotnikowi-emerytowi...

Obaj generałowie przybyli w rejon toczącej się od paru dni na południe od Olsztyna bitwy, która z obronnej przekształcała się już w kontrofensywę. Tak więc obaj nowo mianowani dowódcy jedynie doprowadzili do zwycięskiego końca operację zainicjowaną uprzednio przez kogoś innego. Niemiecka kontrofensywa zniszczyła armię gen. Samsonowa zanim jeszcze Hindenburg otrzymał posiłki wycofane z frontu zachodniego. Tak więc uratowano Prusy Wschodnie przed — prawdopodobnie — przejściową okupacją rosyjską, nie realizując podstawowej koncepcji: ofensywy aż do zwycięstwa na Zachodzie i ewentualnie elastycznej obrony na Wschodzie. Ponieważ latem 1914 roku Paryż nie został zajęty, a wojna we Francji przekształcała się w pozycyjną, propaganda niemiecka stworzyła dla doraźnych celów kłamstwo o „planowo” zrealizowanej na froncie wschodnim „drugiej bitwie pod Cannami”. Nazwano ją potem ostatecznie „drugą bitwą pod Tannenbergiem” (Grunwaldem), proklamując odwet (Niemiec wilhelmińskich) za klęskę w 1410 r. (poniesioną przez Krzyżaków). W rzeczywistości nie chodziło o jakikolwiek „odwet”, a po prostu Drang nach Osten przeważał nad Drang nach Westen.

Książka Wolfganga Rugego mówi „przy okazji” nie tylko o tym. Należy ona bowiem do niemieckiej współczesnej historiografii „rozrachunkowej”, do prac naukowych powstających w Niemieckiej Republice Demokratycznej i rewidujących dotychczasowe poglądy na przeszłość Niemiec, zwłaszcza zaś Prus.

Książka Rugego nie jest stereotypową biografią choćby z tego względu, że relację na temat 66 początkowych lat gen. Hindenburga przedstawia na 20 stronach, a 400 dalszych stron poświęca 20 latom jego starości i mitom, jakie na temat osoby Hindenburga zaczęto tworzyć po 1914 roku.

Ta formalna dysproporcja nie koliduje jednak z zasadami, jakie stawia się pracy naukowej, a książka Rugego jest nią nie tylko dzięki normalnemu aparatowi naukowemu. Zaopatrzona jest w bogatą, uwzględniającą również archiwalia, literaturę przedmiotu, prezentując z drugiej strony próbę nowej syntezy historycznej, a więc wychodząc poza ramy „portretu militarysty”.

Temat owych ostatnich dwudziestu lat nie tyle działalności, co życia (i „reprezentacji”) emerytowanego generała, potem feldmarszałka, który miał grać najpierw rolę wielkiego dowódcy wojskowego, a następnie prezydenta

republiki, musi być tematem bogatym w tło, w wyniku czego portret jednostki staje się portretem środowiska czy nawet społeczeństwa. Musi być bogaty w dygresje, jeśli rewizja mitu biograficznego ma stanowić integralną część rewizji rozlicznych, ukorzenionych w świadomości społecznej mitów, tworzonych nie tylko przez środki masowej komunikacji (w owym czasie przede wszystkim przez prasę), ale również współtworzonych po dzień dzisiejszy przez historyków tego pokroju co Walter Hubatsch (w tym przypadku: autor wydanej w 1968 roku książki *Hindenburg und der Staat*).

Ruge zaakcentował w podtytule swojej książki zamiar przedstawienia „portretu militarysty”. Do swego siedemdziesiątego roku życia (a zarazem do zakończenia pierwszej wojny światowej) posiadający szczególne prerogatywy (po uczynieniu go dowódcą całej armii niemieckiej) Hindenburg był militarystą w szerokim tego słowa znaczeniu — kierował planami operacyjnymi i ich wykonaniem, miał wpływ na zmilitaryzowanie życia w całym państwie, ponosił odpowiedzialność za przestępstwa okupantów w Belgii, Francji, Polsce, Finlandii, uczestniczył zdecydowanie w tłumieniu rewolucji w Niemczech, aby zejść jednak ze sceny politycznej w republice stworzonej przez socjaldemokratów — bez preparowanej po 1914 roku aureoli.

Nie stroniący od anegdotycznych szczegółów Ruge opowiada (w rozdziale *Intermezzo*, w którym mowa jest o wycofaniu się jego protagonisty w zacisze hannowerskiej willi w latach 1919—1925), że nikt nie zaprotestował, gdy magistrat berliński dla usprawnienia komunikacji na Königsplatz wystawił na licytację gryziony tam przez robaki drewniany monument Hindenburga. Sprzedano go wówczas za jedną (złotą wprawdzie, lecz tylko jedną) markę...

„Siwy Barbarossa” wrócił jednak w 1925 roku na piedestał, jako prezydent Rzeszy, jako „ponadpartyjny” przełożony wszystkich Niemców — ustanowiony przez niecałe 15 milionów wyborców, którzy tworzyli tylko 37% wszystkich osób uprawnionych wówczas do głosowania.

Dużą zasługą Rugego jest to, że w drugiej części swojej książki miał w przekonujący sposób pokazać ten mechanizm polityczno-ekonomiczny, który spowodował, że prezydent-feldmarszałek dzięki „darowaniu mu przez naród” (należących niegdyś do rodu, z którego się wywodził) majątków pod Kisielicami został jednym z junkrów wschodniopruskich. Akcja ta, zrealizowana z inicjatywy i staraniem przede wszystkim hrabiego Elarda von Oldenburga, wielkiego (większego od Hindenburga) właściciela ziemskiego z Januszewa pod Suszem, nie tylko zaspokajała miłość własną obdarowanego (a Ruge przytacza wiele przykładów, świadczących o tym, że Hindenburg był czuły na wszelkie, nawet groteskowe dowody uznania i czci), ale też moralnie i uczuciowo wiązała pierwszą osobę w państwie i właściciela dóbr rycerskich Ogrodzieńca i Łęgnowa z bliższymi i dalszymi, dobrze urodzonymi sąsiadami. Więcej — Ruge analitycznie wykazuje, że współjunkierstwo prowadziło do powiązań nie tylko o charakterze towarzysko-socjalnym, ale też umożliwiało czerpanie przez osoby prywatne, a dobrze urodzone, nie zawsze prawnie uzasadnionych korzyści gospodarczych.

Wprawdzie Ruge całkowiec pomija polski problem w Prusach czy choćby tylko na Mazurach, Warmii i Powiślu, a więc na terenie poniekąd sąsiadującym z wiejską siedzibą Hindenburga, to jednak uwzględnienie przez niego wspomnianych przed chwilą wschodniopruskich elementów w gospodarce polityce rządu berlińskiego (za prezydentury właściciela dóbr ry-

cerskich w powiecie suskim) jest pośrednio cennym przyczynkiem badawczym dla historyków interesujących się problematyką ludności polskiej w Prusach w okresie międzywojennym.

Najbardziej publicystyczno-polemiczny, a zarazem (z naukowego punktu widzenia) powierzchowny charakter mają te fragmenty książki Rugego, które ilustrują przejęcie władzy w Rzeszy przez Hitlera. Trudno się zresztą temu dziwić, skoro z jednej strony próbuje działać zniechęcająco starzec, mający być bohaterem książki, z drugiej zaś zdecydowanie dąży do celu przywódca partii politycznej walczącej o władzę, a ożywionej koncepcjami jakże bliskimi w gruncie rzeczy głowie państwa. Właśnie dojsście Hitlera do władzy stworzyło w Niemczech przesłanki dla pełnego, politycznego i gospodarczego renesansu tradycji militarystycznych, którym dość nieudolnie stawiał tamę traktat wersalski, a którym zawsze pozostał wierny feldmarszałek wybrany w 1925 roku na prezydenta Rzeszy.

Wśród szczegółów, które uszły uwadze redakcji wydawniczej, a które należy określić jako budzące wątpliwości formalne, trzeba wymienić przeobrażenie nazwy „Pomorze” na „Pomorje” (s. 10) czy niezbyt precyzyjne określenie czasu, w którym Ogrodzieniec znalazł się na terenie Prus Wschodnich (s. 11). Należało podać dokładną datę: rok 1919.

Zamiast Bukowiny, jako krainę „bogatą w ropę naftową” należało podać (na s. 51) zachodnią Ukrainę, a zgodnie z wówczas stosowanym nazewnictwem wschodnią Galicję. Ruge wychodzi z założenia, że Olsztyn w okresie życia Hindenburga może nosić tylko i wyłącznie nazwę Allenstein. Analogicznie Szczytno to tylko Ortelsburg, Ogrodzieniec — Neudeck. Posuwa się chyba jednak za daleko, gdy na s. 62 pisze Nowo Gieorgiewsk, Iwangorod, nie podając tych nazw w nawiasach, po „Dęblin” i „Modlin”. Wschodnio-pruskiego przyjaciela Hindenburga, hrabiego Elarda von Oldenburg, nazywa „Oldenburg-Januschau”, dodając zgodnie z niemieckim zwyczajem do nazwiska rodzowego nazwę głównego majątku (podobnie: zu Eulenburg-Wicken czy von der Osten-Warnitz), lecz na s. 228 mylnie uznaje nazwę majątku pod Suszem Januschau (Januszewo) za nazwisko autora cytowanych przez siebie wspomnień.

Edward Martuszewski

Maria Rutowska, Edward Serwański, *Straty wśród pisarzy polskich (literatów, publicystów dziennikarzy i redaktorów) w czasie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej 1939—1945*, Ministerstwo Sprawiedliwości, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1980, ss. 96.

Praca jest kontynuacją wcześniejszych publikacji M. Rutowskiej i E. Serwańskiego dotyczących strat osobowych środowiska teatralnego, muzycznego, bibliotekarskiego. Stanowiły one fragment wyników badań zespołu, powołanego w 1975 roku, do opracowania Centralnej Kartoteki Strat Osobowych Inteligencji Polskiej przy Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Poprzedzone wstępem (zawierającym charakterystykę dotychczasowych badań, omówienie źródeł i literatury oraz założeń i redakcji pracy) lista strat literatów, publicystów, dziennikarzy i redaktorów w okresie od 1 września 1939 roku do 8 maja 1945 roku obejmuje bardzo lakoniczne biogramy 576 osób, które bądź były ofiarami wojny (71,7% ogółu strat), bądź też